Opłacone ryczałtowo.
Nr 38. Kraków, dnia 20 września 1925 r. Cena 15 groszy. Rok XIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 12 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.
Cena numeru: 15 groszy.	Naczelny redaktor: Dr Władysław Kiernik.	Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Targowiczanie.

Nieszczęściem i grobem Polski przedrozbiorowej był egoizm, sobkostwo, nieuctwo, zaślepienie i warcholstwo »stanu szlacheckiego«, który, mając wszystkie prawa i przywileje, uważał, że Polska to »oni«, że poza nimi nikt nie ma nic do gadania, że chłop jest stworzony do pańszczyzny, mieszczanin do płacenia podatków i służenia szlachcie.

Drogo zapłaciła Polska za tę »złotą wolność« stanu szlacheckiego, stanu ziemiańskiego, jak on się dziś rad nazywać, bo przypłaciła ją rozbiorami, utratą niepodległości i półtorawiekową niewolą. Nie pomogło, że znalazły się nieliczne jednostki wśród samej szlachty, że znaleźli się mężowie o wielkim rozumie i miłości ojczyzny, którzy wzywali szlachtę do opamiętania, którzy nawoływali do zniesienia pańszczyzny, uwłaszczenia chłopa i przyznania równych praw innym stanom.

Szlachta, głucha na wszelkie wołania, nietylko broniła swych przywilejów, zawiązując konfederacje, podnosząc bunt przeciw własnym królom, wywołując rokosze i wojny domowe — ale nawet zdradzała własną Ojczyznę — łącząc się z jej wrogami i wspomagając najeźdźców na polską ziemię.

Nazwiska Radziejowskich, Radziwiłłów, Zebrzydowskich, Branickich czy Potockich pozostaną na zawsze symbolami hańby i zdrady narodowej.

Broniąc się przed reformami politycznemi i społecznemi, które mogły jeszcze uratować państwo przed upadkiem przez pozyskanie dlań miljonów obywateli i obrońców z pośród ludu miast i wsi, niedopuszczając do wprowadzenia w życie nieśmiałych zresztą i niedostatecznych zasad konstytucji 3 Maja i uchwał Sejmu czteroletniego — zaprzańcy i zdrajcy szlacheccy

udali się pod opiekę wszetecznicy carskiej, Katarzyny II, a zawiązując konfederację w Targowicy, przypieczętowali rozbiory Polski.

Zdawałoby się, że 150 lat niewoli, ucisku i męczeństwa narodu — przemieniły serca i dusze tych »przodujących« w narodzie sobków i warchołów, że zrozumieją oni, iż zmartwychwstałe dzięki szczęśliwym zrządzeniom losu i ofiarom miljonów w wielkiej wojnie światowej państwo polskie, otoczone wrogami zewnątrz, a zniszczone i słabe wewnątrz — wtedy tylko zdoła się ostać, gdy przyszłość swą oprze na miljonach zadowolonych i gotowych do wszelkich ofiar dla państwa obywateli.

Zdawałoby się, że zrozumieją, iż nie czas na ratowanie swych przywilejów, swych obszarów wtedy, gdy miljony ludu, znękanego biedą i nędzą, dla której nawet w emigracji ujścia dziś niema — z rozpaczą spogląda w przyszłość i woła o warsztat pracy.

Co im tam, że konstytucja wyraźnie nakazuje i daje państwu prawo przeprowadzenia reformy rolnej! Konstytucję przekręcają i fałszują stojący na ich usługach »uczeni« i »biegli w piśmie« — ustawy sabotują, pieniają się z państwem o wysokość odszkodowania!

Niech zginie państwo, byle ich własność obszarów nie została naruszoną!

Jak ongiś Radziejowscy i Braniccy — tak dziś ich obrońcy w Senacie Rzeczypospolitej łączą się z jawnymi wrogami państwa. Nowa konfederacja szlachty polskiej z Niemcami i Ukraińcami! Ławą głosują z nimi, zaślepieni, nie zważając, że Niemcy bronią junkrów pruskich, mających w swem posiadaniu olbrzymią większość ziemi na Pomorzu, że Ukraińcy nie tają, iż broniąc dworów przed parcelacją między polskich chłopów — dwory te chcą własnym mieć łupem!

Niepoprawni Targowiczanie!

Ale nie pomogą wam te haniebne sojusze, nie pomogą konfederacje w Rypinie, czy w Warszawie; dziś naród — to nie wy, nie wasza dziś wola i buta dyktować będzie prawa.

Naród dziś — to miljony i miljony ludu polskiego ze wsi i miast, one żywią i bronią i one urządzą państwo tak, jak nakazuje interes państwa i interes ludu. Przejdą nad wami do porządku dziennego, nad wami, którzyście mieli możność pokuty i zmazania win w nowem państwie polskiem, a wybraliście egoizm i hańbę!

Maciej Siekiera.

Prezes Witos o sytuacji.

Ciężkie położenie kraju. — Wyjście w rękach rządu. — Plotki z pod Giewontu. — Zamach na reformę rolną.

(Wywiad „Kurjera Polsk." u posła W. Witosa).

Dnia 8 bm. zjawił się w Sejmie, wezwany telegraficznie przez swój klub poseł Witos. Ponieważ w ostatnich czasach ukazywały się w prasie wielce senzacyjne wiadomości o zamiarach i poczynaniach „Piasta", zwróciliśmy się do jego prezesa z prośbą o sprecyzowanie swego poglądu na sytuację gospodarczą i polityczną państwa.

— Będę miał bardzo mało do powiedzenia. Mam obowiązek wierzyć temu, który prowadzi całą robotę. Dzisiejsze sprawozdanie p. Grabskiego było optymistyczne, a więc i ja jestem optymistycznie nastrojony. Ponieważ jednak wolno mi mieć własne zdanie, dlatego też uważam na podstawie danych, jakiemi rozporządzam, że położenie gospodarcze kraju jest ciężkie niesłychanie, cięższe, aniżeli było kiedykolwiek. Zwłaszcza ostatnie deszcze długotrwałe i wylewy zniszczyły nietylko paszę z drugiego pokosu, lecz również w wielu okolicach zniszczyły kartofle co będzie musiało wpłynąć na zmniejszenie wywozu zboża. Następnie wstrzymanie kredytów doprowadza do zupełnego zastoju gospodarczego we wszystkich dziedzinach: najstarsze firmy i instytucje chwieją się i upadają. Fakty świadczą o głębokiem przesileniu.

— Jakie p. Prezes widziałby możliwości naprawy tej sytuacji?

— Sądzę, że rząd ma w ręku środki zaradcze. Niezawodnie rząd sam ocenia poważnie sytuację. Wprawdzie spokój jest jeszcze w kraju, nie świadczy on jednak wcale, że jest dobrze; raczej jest on objawem pewnej martwoty, zniszczenia energji i biernego poddania się losowi.

— Więc cóż robić?

— Rząd otrzymał od nas wolną rękę do działania, oczekujemy na dalsze jego zarządzenia.

— A ile jest prawdy w pogłoskach, które znalazły echo w prasie, o rozmowach przesileniowych p. Prezesa z wybitnymi politykami „u stóp Giewontu"?

— Nie ma w tem ani słowa prawdy. W Zakopanem wcale nie byłem. Przyjeżdżam ze Lwowa i Kołomyji.

— Jeszcze jedno pytanie. Co p. Prezes sądzi o wprowadzonych przez komisje senackie zmianach do projektu reformy rolnej?

— Uważamy to rzeczywiście za niepoczytalne wybryki, na które mogą sobie pozwolić tylko ludzie, nie nie znający następstw tego kroku. Projektu, który wyszedł z Sejmu, nie uważamy za doskonałość; nie da się zaprzeczyć, że jest on dzieckiem kompromisu. Na jakiekolwiek jednak dalsze kompromisy i ustępstwa nie pójdziemy pod żadnym pozorem. Jeśli więc reasumcja nastąpi, to droga postępowania dla naszego klubu senackiego została wytknięta.

— Czy można wiedzieć, jak ta droga wygląda?

— Droga się buduje, trzeba poczekać, aż będzie otwarta — kończy twardo p. Witos.

Przeciwko „reformowaniu" reformy rolnej.

Wywiad „Echa Warszawskiego" z posłem drem Kiernikiem w sprawie zamachu obszarników, Ukraińców, Białorusinów i Niemców na reformę.

Uchwały połączonych komisyj Senatu w sprawie reformy rolnej, dotyczące maksimum posiadania ziemi, wywołały wielkie poruszenie w naszych kołach parlamentarnych. Żywo komentowano sobe stanowisko senatorskich klubów Z. L. N. i Ch. D., które przekreśliły stanowisko, zajęte przez kluby sejmowe tych stronnictw. Duże zainteresowanie budzi zachowanie się klubu P. S. L. „Piasta", stronnictwa tak zasłużonego w dziele roformy rolnej. Naogól panuje przekonanie, że „Piast" bezwzględnie oprze się tego rodzaju „reformowaniu" reformy rolnej.

Celem wyjaśnienia tych wszystkich wątpliwości, zwróciliśmy się do bawiącego w Warszawie wybitnego członka P. S. L. „Piasta", wiceprezesa klubu, b. ministra spraw wewnętrznych, posła dra Kiernika. Pośród nawału zajęć, dr Kiernik znalazł chwilę czasu na rozmowę z przedstawicielem „Echa".

— Co p. minister sądzi o wtorkowych uchwałach komisji Senatu, dotyczących maksimum posiadania? — zaczęliśmy rozmowę.

— Ostatnie uchwały komisji Senatu obalają w zupełności podstawy uchwalonego przez Sejm projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej i w znacznej mierze uniemożliwiają przeprowadzenie samej reformy — nastąpiła krótka odpowiedź dra Kiernika.

— Oczywistem jest, że uchwały te dla „Piasta", jako dla szermierza reformy rolnej, nie mogą być obojętne, jak się wobec tego stronnictwo do nich ustosunkuje? — pytamy dalej.

— Słusznie. Wprowadzone przez komisję Senatu zmiany uczyniły dla nas projekt niemożliwy do przyjęcia. Projektu ustawy o reformie rolnej nie można traktować tak, jak innych ustaw, w których Senat może wprowadzać dowolne zmiany, gdyż projekt ten jest, jak wiadomo, wynikiem uzgodnionej opinji większości Sejmu i wyrazem zasadniczego stanowiska stronnictw, które za projektem głosowały. Odmienne stanowisko senatorów tej części prawicy, której przedstawiciele w Sejmie głosowali za projektem, obala zasadnicze stanowisko ich klubów sejmowych. Klub P. S. L. „Piast" nie może uważać tych senatorów za miarodajnych wyrazicieli opinji stronnictw, do których należą. Wobec tego uważam jakiekolwiek próby pertraktacyj za zupełnie bezcelowe. — O jakichkolwiek ustępstwach od zasad projektu sejmowego mowy być nie może.

— Jakie losy dla projektu wobec tej sytuacji, p. poseł przewiduje?

— Mówię tylko w imieniu własnem, albowiem klub mój nie miał jeszcze czasu na zajęcie stanowiska wobec zapadłych uchwał — zastrzegł się nasz rozmówca. — Jestem jednak przekonany, że klub sejmowy P. S. L. „Piasta" zaakceptuje stanowisko, zajęte przez klub stronnictwa w Senacie?

— To znaczy? — rzucamy.

— To znaczy, że bez reasumpcji niesłychanych uchwał, zwłaszcza dotyczących maksimum posiadania, współudział „Piasta" w pracach komisji byłby niemożliwy.

A także i senator Buzek nie byłby w stanie podjąć się dalszego referatu. Dalsze losy projektu ustawy zależeć będą w pierwszej linji od stanowiska, jakie zajmą miarodajne władze stronnictw, których senatorowie przekreślają zasady przez Sejm ustalone, a w drugiej linji od Sejmu, który zawsze ma możność skorygowania uchwał Senatu.

— A co p. prezes sądzi o roli klubu Chrz.-Nar. w tej sprawie? — recytujemy jeszcze jedno pytanie.

— Jestem przekonany, że przedstawiciele ziemian, licząc na uniemożliwienie przeprowadzenia reformy lub jej zupełne wykoszlawienie, złą przysługo oddają nietylko państwu, ale nawet sobie samym. Tego rodzaju metody muszą wywołać odruch w szerokich masach. Przedstawiciele wielkich właścicieli są w błędzie, jeżeli sądzą, że przyszedł czas na utrącenie reformy rolnej, która przeprowadzona być musi, a obawiam się, ażeby zejście z drogi legalnej, na co wskazują zapadłe w ostatnich dniach na różnych ziemiańskich zjazdach rezolucje, nie zachęciło i zwolenników reformy do szukania także innych dróg, które ani państwu, ani właścicielom na zdrowie wyjść nie mogłyby; zresztą wyjaśnienie sytuacji musi nastąpić już jutro — dorzucił na pożegnanie nasz uprzejmy rozmówca, gdy dziękowaliśmy mu za wyczerpujące ujęcie kwestji.

Em.

Zamach obszarników i ich protektorów w Senacie na reformę rolną.

Jak przewidywaliśmy w artykule pod tyt. „Reforma rolna w Senacie" (ostatni numer „Piasta") zasiadający w większej liczbie w Senacie obszarnicy i ich poplecznicy z prawicy postanowili utrącić reformę rolną. Od tygodnia prowadzą oni zajadłą walkę w połączonych dla tej sprawy komisjach senackich o obronę swych latyfundjów i folwarków.

W walce tej dodaje im ducha zlot obszarników z całej Polski, którzy w liczbie kilku tysięcy wraz z żonami, dziećmi, ekonomami i arendarzami zjechali do Warszawy, aby pokazać światu, że „oni" jeszcze są

i jeśli chodzi o obronę ich folwarków, potrafią jeszcze pogrozić palcem w bucie choćby rządowi i państwu. Że w tym nastroju żubry p. Strońskiego i Dubanowicza nabiorą „kuraszu" to nic dziwnego, nic też dziwnego, że pod ich komendą senatorowie ich w Senacie będą walczyć jak lwy — ale dziwniejszem jest, że przyłączyli się do nich senatorowie ze „Związku ludowo-narodowego", który w Sejmie głosował za projektem ustawy, a pomagają im od czasu do czasu niektórzy senatorowie z Chrześciańskiej demokracji.

Główny teren tej opozycji przeciw reformie rolnej stanowią tzw. Chrześciańsko narodowi rolnicy, czyli wielcy obszarnicy z obozu p. Strońskiego, hr. Żółtowskich, Chłapowskich, dalej Niemcy i Ukraińcy. Co w tem towarzystwie robią endecy, których organ „Gazeta poranna" pisze, iż Niemcy chcą swą taktyką ocalić wielką własność niemiecką na Pomorzu, której Niemcy mają 80 proc., a Ukraińcy nie chcą dopuścić do reformy, aby dwory polskie dla siebie zachować?

Wytłumaczenie leży w tem, że senatorzy endeccy są przeważnie obszarnikami, że endecy boją się utracić obszarników, którzy w b. Królestwie polskiem w większości do nich należeli, a obecnie uciekają pod skrzydła p. Dubanowicza i Strońskiego.

Zaczęło się od wywrócenia najważniejszych postanowień ustawy o tzw. maximach tj. o wielkościach folwarków, które mają być pozostawione właścicielom. Apetyty poszły daleko, bo zamiast jak projekt sejmowy przewiduje 60 ha w okręgach podmiejskich i przemysłowych, 180 ha w innych okręgach państwa a wyjątkowo 300 ha w województwach wschodnich dla rodzin, które od rozbiorów Polski utrzymały ziemię w swych rękach — panowie obszarnicy senatorowie wraz z Niemcami i Ukraińcami uchwalili po 180 ha dla okręgów przemysłowych, po 300 ha dla innych okręgów, a po 400 ha na Kresach.

Uchwała ta przeszła właśnie w chwili, gdy brać szlachta zjechała szumnie na wielki zjazd do Warszawy. Radość wielka zapanowała wśród „dobrze" a czasem źle urodzonych posessyonatów.

Najwięcej zarobili na tem szynkarze warszawscy. Ile szampana wypito na „pohybel" reformie rolnej i piastowcom o tem wiedzą najlepiej kasy restauratorów. Ale radość trwała krótko.

Do Warszawy przybył wiceprezes klubu dr Kiernik, a w następnym dniu i prezes nasz Witos.

Po odbyciu kilku posiedzeń klubu senatorów P. S. L. „Piast" z udziałem prezydjum klubu i rozmowach odbytych z przedstawicielami klubów, życzliwych reformie rolnej, na posiedzeniu komisji senackiej uchwalono na wniosek senatora P. S. L. dra Białego reasumcję owych sławetnych uchwał i przywrócono brzmienie projektu sejmowego.

Trzeba podnieść, że senatorowie nasi dr Buzek, dr Biały, Błyskosz, Kędzior, Ścibor i Średniawski nieugięcie i bezwzględnie bronią sprawy reformy rolnej w komisji, a słuszność nakazuje przyznać, że senator Woźnicki z „Wyzwolenia" nie naśladuje bezmyślnej taktyki „Wyzwolenia" w Sejmie — lecz pomaga naszym senatorom. Dzięki temu oraz stanowisku P. P. S. i Chadeków, oraz senatorów żydowskich, udało się obalić awanturniczą uchwałę obszarników, Niemców i Ukraińców.

Niestety jednak senatorowie Chrześciańskiej demokracji nie idą konsekwentnie, a senatorowie żydowscy nie uczęszczają na posiedzenia — wobec czego w następnych dniach znowu komisja powzięła kilka uchwał zmieniających zasadniczo projekt sejmowy, wobec czego

Zajazd duchownych Ojców pod Opatowcem.

Coraz dobitniej czuję, że starzy nie mają wiele do roboty pomiędzy młodą generacją i to całkiem słusznie, bo nawet w kościele śpiewaliśmy i śpiewamy: niech ustąpią.. starzy. — I my, nie całkiem starych słuchali, gdy nam mówili n. p. że ta a ta sąsiada czarownica, że ten a ten, skutecznie kołtuny zamawia i t. p., aleśmy się do nich z większą uczciwością i szacunkiem odnosili, niż się dziś nawet u dzieci niektórych widzi. Czwarte przykazanie Boże lepiej nam było w sercu i pamiętaliśmy, co ktoś pisał: „Przy kominku, ustąp trochę miejsca starszyźnie, niechaj sobie oprą znużone stopy na skrzyni, w której drzewo złożono, a obaczysz, jak i oni trochę ci miejsca ustąpią" (Lorimer).

Wiedząc o tem, nie piszę dziś ani o wiecach polityków niezmordowanych, ani o posłach tak lud kochających, ale dla urozmaicenia czytelnikom „Piasta" i dla sąsiadów najbliższych, opiszę, co tu przed laty nad modrą Wisełką i tym wisusem górskim, Dunajcem, zaszło, a co przypadkiem wyczytuję ze starych papierów. Może być, że to się nie spodoba nietylko czytelnikom niektórym młodszym, a może i „Głos Narodu" tak mię po katolicku ukąsi, jak to onegdaj, ale i tacy będą, którzy z gustem przeczytają coś innego z dawnych lat. A co już sławetni mieszkańcy Opatowa i sąsiedzi z Ujścia Jezuickiego, będą bardzo z tego zadowoleni, bo jakby nie było wczoraj, toby nie było i jutra, i powinniśmy wiedzieć, co robili ci, co byli przed nami. Zanim opiszę ten zajazd, powiem parę słów o Opatowcu za Wisłą nad brzegiem leżącym, i wiosce „Ujściu" na przeciwnej stronie. Opatowiec, to staruszek nielada, bo stare akta wspominają o nim już w roku 1085, a w roku 1075 Bolesław Wstydliwy już go do miast zaliczył. Kazimierz Wielki, ten słynny król chłopów i gospodarz mądry, zaprowadził tu jarmarki i nadał miastu przywileje, o czem wątpię, czy dziś kto wie w Opatowcu. — Były tu dwa kościoły: parafjalny, pod wezwaniem św. Jakóba Apostoła, z wieku 13, musiano rozebrać, bo go Wisła podmyła, a w roku 1283 opat tynjecki, Tomasz, zbudował kościół i klasztor Dominikanów, do którego parafję później przenieść musiano, i z obrazem nieszczęśliwego na ziemi mego patrona.

Obecnie upamiętnił go Piłsudski w swem dziełku. W Opatowcu rządzili w dawne czasy ks. Benedyktyni a w roku 1736 rządził tam braciszek Korpaciński.

O Ujściu mam niewiele do gadania. Wioska nie dzisiejsza, miała kmieci w roku 1663 kilku, a więc: Piotra Gładysza, Szymona, Walka i Jakóba Nowaków, Tomasza Dubiela, Macieja Mazura, Sobka Długonia, Adama Pataletę, Bugaynego i t. d.

Widać, że się tu chłopi mieli dobrze wtedy, bo mam przed sobą oryginalny wykaz, ile chorągiew pan-

referent senator dr Buzek z P. S. L. „Piast“ był zmuszonym złożyć referat, a nasz klub senatorski przez usta sen. dra Białego zgłosił wnioski o reasumcję i zapowiedział bezwzględną walkę z temi uchwałami na plenum Senatu. Rozchodzi się zwłaszcza o uchwałę komisji, że tzw. wykaz imienny obszarników, których obszary mają być przymusowo parcelowane, nie będzie ogłoszony na rok 1926, lecz dopiero na rok 1927, oraz że odpowiedzialność państwa za długi, ciążące na wykupionych przymusowo obszarach nie jest ograniczoną do wysokości ceny wykupu. Wymieniamy tylko ważniejsze, ale i inne szkodliwe zmiany są nie do przyjęcia.

Referat ustawy objął endek Bielawski, a rozzuchwaleni obszarnicy spieszą się, aby czemprędzej ustawę ze swemi zmianami uchwalić i przez pełny Senat przeprowadzić, bo gdyby do 24 września to się nie stało, to tem samem projekt przez Sejm uchwalony stałby się ustawą. Obszarnikom pomaga marszałek senatu Trąmpczyński, znany wróg reformy rolnej.

Pełny Senat ma odbyć posiedzenie już we środę — i zapowiada się ostra walka.

W każdym razie ostatnie słowo będzie miał Sejm, do którego wróci ustawa ze Senatu.

Jesteśmy przekonani, że nawet sojusz z Niemcami i Ukraińcami nie pomoże „Jaśnie wielmożnym“.

Klub Filipów z Konopi.

Mówi się o człowieku, który gada od rzeczy i nie w porę — „wyrwał się, jak Filip z konopi“.

Powiedzenie to doskonale stosuje się do wniosków, uchwał i wogóle całej działalności klubu parlamentarnego „Wyzwolenia“.

Czemże była owa pamiętna deklaracja „Wyzwolenia“, że do rządu większości narodowej, złożonego choćby z części ósemki, „Wyzwolenie“ mogłoby należeć jedynie na wypadek najazdu nieprzyjacielskiego na Warszawę?

Czyż nie był wyrwaniem się Filipa wiosenny wniosek „Wyzwolenia“ o rozwiązanie Sejmu z dniem 21 września b. r.?

Tosamo „Wyzwolenie“, które na wiosnę chciało uśmiercić Sejm, jako niezdolny do pracy i życia, w lecie tegosamego roku zwraca się do marszałka z żądaniem natychmiastowego zwołania Sejmu, uzasadniając to żądanie ciężką sytuacją gospodarczą państwa, na którą Sejm winien znaleźć lekarstwo.

Co za dziwna niekonsekwencja.

Z jednej strony uważa się Sejm za balast, za chory organizm, martwą instytucję, z drugiej żąda i spodziewa się, że właśnie ten chory Sejm potrafi uzdrowić opłakane stosunki gospodarcze. Kto śledzi działalność „Wyzwolenia“, temu te i t. p. łamigłówki i koziołki nie są dziwne. W tym klubie Filipów z Konopi najdziksze projekta, najjaskrawsze niedorzeczności są codziennym chlebem, którym klub karmi siebie i swych zwolenników.

Zostawmy to dobrane grono w spokoju i zapytajmy, czy zachodzi potrzeba wcześniejszego zwołania

cerna pana kasztelana Zaboklickiego wybrała tu bydła, koni, pieniędzy i t. p. od chłopów tutejszych. Myślę, że ani redakcja, ani czytelnicy nie wezmą mi za złe, że zboczę ociupinę z drogi i przytoczę parę szczegółów z tej rekwizycji.

Wołek musiał dać owsa korcy 8., zł. 16, kur czworo zł 1, groszy 6, gęś, zł. 1, słonina gr. 20, kiełbas 2, gr. 16, masło i chleb, gr. 16, kapusta, gr. 6, siano, zł. 2, gr. 8. Nowak owsa kor. 10, kapłonów 2, kiełbas 10. Dubiel owsa 4 kor. kur 5, kiełbas 4, kasza, sieczka i t. p. — Ogółem z Ujścia zabrali panowie porucznicy owsa 34 kor., kiełbas 27 od kmieci, a chałupnicy musieli oficerom kupić wódki i piwa w karczmie za 16 zł. gr. 22, prócz tego ich kosztem wysłano dwóch posłańców do Krakowa, jeden za 2 zł., a drugi do Sambora za 3 zł. i gotówki 41 zł. gr. 10.

Prowiant cały z Ujścia oszacowano na 214 zł. gr. 28. Koniom i bydłu zabranemu dam spokój, bo idę skąd wyszedłem.*)

Jak już wspomniałem, we dworze opatowieckim rządził wtedy laik, Krzysztof Korpaciński, imieniem zakonu Benedyktynów tynieckich, które to opactwo było bardzo bogate, posiadało miast kilka i przeszło sto wsi na własność. Zakon ten oddał Polsce niegdyś duże usługi, ucząc ludność nietylko religji, ale rolnictwa, a panowie mając tyle majątków, darzyli tynieckich opatów majątkami, aby przez ich modły, łatwiej się dostać po śmierci w lepsze miejsce. Jezuita, Piotr Stryjowski, urzędujący w Ujściu imieniem klasztoru Jezuitów św. Piotra i Pawła w Krakowie, widocznie uprawiać począł kawałek gruntu, Kępą zwanego, do którego miał pretensję i brat Korpaciński i co on nie robi? Rozkazał, aby ludzie z Opatowca i z innych wsi, stawili się do dworu opatowieckiego, pod karą sto kijów, z halabardami, kijami i t. p.

Gdy u zebranych zoczył kije cienkie, odebrał je i połamawszy, kazał wziąć grubsze: „a dla lepszego serca gorzałką tłum poczęstował, której kilka garncy wypili. Podpojonych, jednych pieszo, drugich konno, sam także na koniu zbrojno, strzelbę na sobie mając, prowadził do Wisły, co widząc przewoźnicy, iż taki gmin prowadzi na jakąś wiolencją, gdy się wzbraniali przewozić, bił, stłukł przewoźników ujskich y do przewozu przymusił“. Ludzi tych było więcej nad 50, z którymi wpadł na pole ojców Jezuitów ujskich, a zastawszy tam chłopów ujskich orzących, uderzył na nich, bijąc ich, a potem zabrał im 8 pługów i bydła roboczego ze źrebiętami 32 sztuki, i prowadził to ku Wiśle — do Opatowca. Zaszedł mu drogę brat zakonny, Piotr Stryjowski, Jezuita, prokurator dóbr ujskich, sam jeden, i zapytał go spokojnie, co znaczy ten najazd? Korpaciński nic nie rzekł, ale razem z pisarkiem Czyżewskim

*) W tej chorągwi byli oficerowie: Paprocki, Błażowski, Stanisławski, Gruszecki młodszy, Rogowski, Maciej Dmochowski, Joraszkiewicz i Dobrzycki.

Sejmu i czy można się spodziewać dodatnich wyników obrad Sejmu nad sytuacją gospodarczą, a jeśli nie — to dlaczego nie, kto ponosi winę, że Sejm zawodzi zaufanie społeczeństwa?

Położenie gospodarcze państwa jest bardzo ciężkie. Dach ze złota — ściany z błota. —

Tak krótko można określić sanację rządu p. Grabskiego. Grabski zaczął od tego, na czem powinien był skończyć — zaczął budowę domu od dachu.

Nie mając zrównoważonego budżetu, nie przeprowadziwszy żadnych najniezbędniejszych oszczędności, otworzywszy granice państwa na oścież obcym towarom, winogronom, figom, daktylom, pudrom, perfumom, zbytkowi wszelakiemu, powodującemu odpływ walut obcych za granicę, przy szalonym deficycie w bilansie handlowym i płatniczym, przystąpił do wypuszczenia złotego, czyli do nakrycia dachem ze złota budynku bez fundamentów, na piasku, ze spróchniałego materjału wystawionego.

Czyż można się dziwić, że budynek trzeszczy i grozi zawaleniem, budowniczy zaś stoi bezradny, a na komisji skarbowo-budżetowej Senatu przyrzeka, że zacznie się uczyć, jak się buduje solidne i trwałe budowle, nie na rok, ale na długie, długie lata. W tych warunkach zwołanie Sejmu byłoby bardzo pożądanem, poprostu koniecznem, gdyby nie jedno wielkie niestety.

Tem niestety nie kto inny, jak „Wyzwolenie“. Zażądało wcześniejszego zwołania Sejmu, czy dla radzenia nad złem i zaradzenia złemu? Naiwny, kto tak sądzi. Gdy z początkiem października zbierze się Sejm, zobaczymy na trybunie sejmowej wykrzywioną ze wściekłości, z fanatycznej pasji twarz Rudzińskiego, czy innego przewodnika klubu, jako to: Smoły, Sanojcy, Kordowskiego, którzy, jak to dotąd bywało, zaczną złorzeczyć i pluć na chjeno-piasta, winę wszelkiego zła piastowcom przypisując.

Na to, żeby słyszeć wymyślania Sanojcy, czy innego ryczącego osła, zaiste nie trzeba wcześniejszego zwoływania Sejmu, wystarczy, gdy zbierze się w normalnym czasie.

Dopóki „Wyzwolenie“ nie opamięta się, nie zmieni swego postępowania, swej polityki, z Filipów z Konopi nie przekształci się w klub poważnych i rozważnych obywateli, dotąd próżną jest nadzieja na poprawę stosunków w Sejmie, o większości trwałej myśleć nie można.

„Wyzwolenie“ bierze wielką odpowiedzialność przed historją, przed ludem polskim za swoją nieobliczalną i niepoczytalną robotę — oby nie przeszło do potomności, jako stronnictwo, które wyzwoliwszy siebie z myśli państwowej, co gorsza, ze sumienia obywatelskiego, z rozwagi i rozumu, wyzwoliło chłopa z ostatniej koszuli, a państwo z nadziei na lepszą przyszłość, na uzdrowienie stosunków, zaprowadzenie ładu i porządku, dobrobytu i szczęścia. *Jan Brodacki.*

---

tak nań natarł, że omal go nie stratował, gdyby kijem konia pisarkowi nie wstrzymał, a potem krzyknął na tłum ludzi, by uderzył na ks. Piotra, co tłum uczyniwszy, rzucił się na niego, bijąc i żgając. Sam Korpaciński podjudzał ludzi do bicia, wołając: „bij, zabij!“ Przypadł chłop Kopeć, parobek dworski opatowiecki tyniecki, i pochwyciwszy za czuprynę pomienionego zakonnika, gdy go usiłował na ziemię rzucić przypadł pisarek Czyżowski z kańczukiem, okutym żelazem, i bił go nim po głowie, po czole i z tyłu tak, że się krwią oblał i obalił na ziemię. Widząc, że tego za wiele, pisarek ten zawołał: „już też ma dosyć“, ale Korpaciński chciał go za to kańczukiem uderzyć, co widząc pisarek powiedział sobie: „mam ja być bity, wolę ja bić“, i podniósłszy sukienki duchownej daleko potężniej w zad bił. Prawie mdlejący jezuita wołał księdza do spowiedzi i pytał Korpacińskiego, czy się to godzi brat brata tak katować, chciał doń strzelić, ale mu przeszkodzono. To go nie zreflektowało, ale lżył jezuitę i cały ich zakon brzydkiemi wyrazy „gębkował“. Potem z pługami i zaprzęgami odjechał wojowniczy Korpaciński do Opatowca i robił nimi 6 tygodni. Pisarz Czyżowski do ludzi w Nowym Korczynie chlubił się, jak smagał ks. jezuitę i kańczuk strzaskany im pokazywał.

Co z tego wypadło, czy uszło Korpacińskiemu na sucho, czy nie, nie mogę powiedzieć — nie mając dalszych dokumentów. W każdym razie piękne były stosunki w owym czasie u nas. Jeżeli to ksiądz księdzu mógł tak robić, co mógł robić z biednym chłopkiem on i inni nie duchowni? A tu się mówiło, że ojcom było ongi lepiej! *Kuba Gabryjelczyk.*

Szkody wyrządzone przez wylewy rzek górskich w Małopolsce.

Wylewy rzek Wisły, Dniestru i Prutu, tudzież ich karpackich dopływów wyrządziły z końcem czerwca i początkiem lipca ogromne szkody w całem województwie krakowskiem, w 16 powiatach województwa lwowskiego, przez które przepływają rzeki górskie i w całem województwie stanisławowskiem.

W województwie krakowskiem zatopiła woda **38.041 hektarów** gruntów uprawnych, uszkodziła 1.923 budynków i zerwała lub zasypała żwirem 308 hektarów gruntów nadbrzeżnych, wyrządzając szkodę w sumie **13,875.029 złotych.** Największe szkody poniosły powiaty nadwiślańskie, w których nie ukończono jeszcze obwałowania Wisły i dopływów (krakowski, wadowicki, bialski, chrzanowski, wielicki, bocheński i brzeski).

W województwie lwowskiem San z Wisłokiem, górny Dniestr ze Strwiążem i Tyśmienicą zatopiły **46.843 hektarów** gruntów uszkodziły 655 budynków, zerwały lub zasypały żwirem 627 hektarów gruntów nadbrzeżnych i wyrządziły przez to szkodę w sumie **14,892.905 złotych.** Największe szkody wyrządził wylew w powiatach: Przemyśl, Jarosław, Łańcut (w przeworskiem), Rudki, Sambor i Drohobycz.

W województwie stanisławowskiem wylew Dniestru, Stryja, Świcy, Łomnicy i obu Bystrzyc, a po części Prutu z Czeremoszem zniszczył plony na obszarze **44.733 hektarów** (w znacznej części na łąkach i pastwiskach), uszkodził 744 budynków i zerwał lub zasypał żwirem 3.347 hektarów gruntów nadbrzeżnych, wyrządzając szkodę w sumie **9,946.503 złotych.** Najbarbardziej poszkodowane są powiaty: Stryj, Żydaczów, Dolina, Kałusz i Stanisławów.

Największe szkody w plonach poniosły powiaty nizinne, największe zaś szkody w drogach powiaty podgórskie.

Wykazane przez Wydziały powiatowe szkody w drogach powiatowych i gminnych wynoszą:

w województwie	krakowskiem	1,542.467 zł
„	lwowskiem	763.779 „
„	stanisławowskiem . .	937.587 „
	Razem	3.243.833 zł

Wykazane przez powiaty szkody w trzech powyższych województwach wynoszą ogółem **38,714.437 zł.**

Szkody wyrządzone przez powódź w drogach i mostach państwowych obliczyły dyrekcje okręgowe robót publicznych na **567.000 zł.**; szkody w drogach krajowych i zdeklasowanych państwowych pozostających pod zarządem Wydziału samorządowego wynoszą **237.493 zł**; szkody w budowlach regulacyjnych państwowych obliczyły dyrekcje robót publicznych na **4,794.038 złotych**, a szkody w robotach meljoracyjnych zarządzanych przez Wydział samorządowy obliczyli kierownicy budowy na **379.384 złotych.**

Ogółem wynoszą zatem szkody powodziowe (bez kolei i bez uwzględnienia szkód w regulacji Wisły administrowanej przez dyrekcję dróg wodnych w Warszawie) **44,692.352 złotych.**

Ten ogrom szkód powinien być groźnem memento dla rządu, a w szczególności dla ministerstwa robót publicznych, które z wiosną roku bieżącego wniosło do Sejmu projekt ustawy uchylającej ustawy krajowe z roku 1901 i 1907 o regulacji rzek kanałowych, które to ustawy przy 17-letnich staraniach po powodzi w roku 1884 powiodło się Kołu polskiemu wywalczyć u rządu austrjackiego.

Regulacja rzek karpackich nie może być zaniechaną, lecz przeciwnie z większą forsą dalej prowadzoną, bo wykończenie regulacji rzek karpackich leży nietylko w interesie Małopolski, lecz także całego Powiśla, tak na Śląsku Cieszyńskim, jak i w Kongresówce. Dowodem tego tegoroczne szkody wyrządzone przez wylew Wisły spowodowany wezbraniem rzek karpackich w województwie kieleckiem (4,180.767 zł.) i w województwie śląskiem (1,123.400 zł.). Senator *A. Kędzior.*

Dział organizacyjny.

Baczność Jarosławskie!

W piątek, dnia **25 września** odbędzie się w sali ratuszowej w Jarosławiu o godzinie 11 przed południem **powiatowy Zjazd delegatów P. S. L.** z następującym porządkiem dziennym:

1) Obecna sytuacja polityczna i gospodarcza państwa — referat posła Gruszki.

2) Wybory do Zarządu powiatowego.

3) Wnioski i interpelacje.

Na Zjeździe tym nie powinno braknąć delegatów z żadnej wsi powiatu.

Powiatowy Zarząd P. S. L. w Jarosławiu.

Po żniwach.

Zeszłoroczne klęski elementarne, które objęły całą Polskę, spowodowały drożyznę artykułów żywnościowych i ogólną nędzę w kraju, najbardziej dały się odczuć drobnym rolnikom. Nawet zamożniejsi gospodarze, pragnąc w jesieni i na wiosnę obsiać swą rolę, musieli na zasiew zakupywać zboże, lub wypróżniali na ten cel swoje szczupłe zapasy, aby znów na jedzenie przez długie miesiące kupować, bo swojego nie starczyło czasami nawet do Świąt Bożego Narodzenia. Przednowek ciężki i dawno niepamiętany, wczas nawiedził chaty nawet zamożniejszych gospodarzy i dał im się bardzo we znaki. — Pomoc rządu była bardzo skąpa i nie wystarczyła nawet dla najbardziej pomocy potrzebujących. Toteż rolnik mały i średni, pozostawiony prawie bez opieki i pomocy, brał zboże na kredyt po wygórowanych cenach i na wysoki procent, sprzedawał na jedzenie ostatnie sztuki inwentarza, pożyczał gdzie mógł aby tylko obsiać i z głodu nie zginąć. Polska kraj rolniczy, musiała na wyżywienie swych obywateli sprowadzać zboże lub mąkę za setki miljonów złotych, które odpłynęły z kraju i zmniejszyły znacznie obieg naszego złotego. Klęska zeszłoroczna zniszczyła na parę lat rolnictwo i zubożyła całe państwo, stając się jedną z przyczyn ujemnego bilansu handlowego.

To też z wielką i nieopisaną radością patrzała ludność na wiosnę, na bujne zasiewy i bardzo dobrze zapowiadające się urodzaje, a ogólny, w dobre zbiory, optymizm udzielił się wszystkim warstwom naszego społeczeństwa. Rząd p. Grabskiego i sam pan premjer swój deficyt handlowy zamierzał uregulować wywozem polskiej pszenicy i żyta, a społeczeństwo oczekiwało taniego chleba.

I rzeczywiście wszystko zapowiadało, że chleba będzie wbród i zdawało się, że zniszczeni rolnicy, chociaż w małej części, powetują zeszłoroczne szkody. Można było również przypuszczać, że zboża nietylko wystarczy do nowego dla swoich, lecz znaczne nadwyżki będzie można wywieźć zagranicę i w ten sposób naprawić grubo deficytowy bilans handlowy. Stało się jednak inaczej, optymizm rządu i społeczeństwa okazał się zwodniczy. Urodzaje są wprawdzie znacznie lepsze niż roku zeszłego, głód nam nie grozi, lecz ani rolnictwo, a zwłaszcza to małe nie powetuje zeszłorocznych strat, ani też rząd nie może samem zbożem naprawić zepsutego bilansu. Można było przed żniwami snuć pomyślne horoskopy i wróżby, wolno się było łudzić rządowi i innym, lecz obecnie, kiedy zboże już znajduje się w stodole, kiedy ludzie zaczynają na dobre młócić i suchemi cyframi plony obliczać, to okaże się, że obliczenia rządu są fantastyczne, że nie oblicza się tych szkód i strat, które poniosło rolnictwo wskutek ostatnich deszczów i gradów, a są dość liczne okolice i całe połacie kraju, gdzie sam rząd musi przyjść ludności z pomocą.

Bo trzeba sobie przypomnieć, że prawie w przeddzień żniw i w czasie sianokosów nawiedziła całe okolice kraju straszna klęska powodzi, że były długotrwałe deszcze i słoty, które spowodowały wezbranie naszych górskich rzek. Mieszkańcy okolic górskich, położonych nad rzekami Wisłą, Sanem, Dniestrem i ich dopływami znów tego roku znajdują się w krytycznem położeniu

i bez opieki i bez pomocy rządu obejść się nie mogą. Tam gdzie nie doszły powodzie, nie zabrały plonów, gdzie nie zgniło siano, tam znowu były wielkie klęski gradobicia i grad wytłukł doszczętnie ziemiopłody tuż przed samemi zbiorami, a mieszkańcy tych dość licznych okolic stoją zaraz po żniwach przed klęską głodu, bo nawet ziemniaki, to jedyne pożywienie biedniejszych, zaczynają miejscami gnić.

Wprawdzie na giełdzie zbożowej znać gwałtowny spadek cen zboża, a na rynkach targowych widać wbród nowego żyta i pszenicy, lecz te dwa objawy nie dają pewnej gwarancji, że stan taki pozostanie dłużej. Rok zeszły był katastrofalny i już zgóry można było stwierdzić, że na zasiew i życie musi się zboże lub mąkę sprowadzać, a jednak w sierpniu tamtego roku za 100 kg żyta płacono od 14 lub 17 zł. we wrześniu od 19—20 po to, aby z wiosną płacić za nie znacznie wyższe ceny.

W tym roku przez pewien czas będzie na targach większych lub mniejszych dużo zboża, ceny mają być na razie mało co wyższe, co nie jest żadnym dowodem i pewnikiem, że zboża jest dość i że ci, co go obecnie na targ wywożą i po tanich cenach sprzedają mają pełne stodoły i sprzedają grube nadwyżki. Rzecz ma się inaczej, zboże, które widzi się na rynkach, to zboże chłopskie wywiezione na targ nawet przez małych rolników, którzy cierpią brak pieniądza, mając do zapłaty głodowe długi, wywożą co tylko mogą, aby pozbyć się lichwiarzy.

Ci mali i średni rolnicy, którzy na życie porobili znaczne długi, a nawet posprzedawali bydło i konie, aby wytrzymać do nowego, dziś nie patrzą na przyszłość, a chcąc się wyrwać jaknajrychlej ze szpon lichwiarzy zbożowych, młócą na gwałt, wywożą na targ i sprzedają tanio.

Przeważna część tych sprzedaje poto, aby znowu za czas pewien doczekać się ciężkiego przednowku.

Oprócz długów prywatnych zaciągniętych w czasie przednowku, przyjdą na rolników inne jeszcze ciężary jak spłata zaległych podatków asekuracje i rolnictwo zaraz po żniwach znajdzie się w krytycznem znów położeniu.

Nie należy ulegać złudzeniom, że zboża jest dużo i można go bez rachunku wywozić teraz, aby znów w czasie przednowku go sprowadzać po daleko wyższej cenie. Do wywozu trzeba zabrać się z ołówkiem w ręku, obliczyć dokładnie, ile sami skonsumujemy, a po dokładnym i sumiennym rachunku dojdziemy do tego, że chcąc aby nam do nowego starczyło, dużo wywozić nie można, a rząd musi szukać innego sposobu, aby ratować bilans, bo rachowanie na samo zboże musi zawieść i przynieść nam jeszcze większą szkodę niż dotąd. Nadmierny, bez rachunku wywóz, może sprowadzić [illegible] lecz gorszy przednowek i zniszczyć rolnictwo. Rząd powinien pamiętać, że bez silnego rolnictwa nie można przeprowadzić trwałej sanacji skarbu, nie można zlikwidować bezrobocia. Rząd p. Grabskiego, który dotąd zbyt mało zajmował się rolnictwem, powinien zwrócić baczną uwagę na obecną sytuację gospodarczą i użyć wszelkich możliwych środków, aby podtrzymać nasze małe gospodarstwa, a z okazji zamierzonego wywozu trzeba pamiętać i najpierw zaspokoić rynek w swoje zapotrzebowanie, a to co zbywa wysłać wtedy, żeby rolnictwo na tem cośkolwiek zyskało, a przez to stało się dobrym płatnikiem podatków a dobrym konsumentem naszego przemysłu.

poseł *Jan Bielak.*

Wiadomości z Polski i ze świata.

Niesłychane uchwały.

Oddział rypiński Związku ziemian na jednem z zebrań uchwalił i ogłosił rezolucje niesłychane w swej treści — świadczące nietylko o egoizmie klasowym, lecz nawet nawołujące do łamania ustaw. Czytając te rezolucje, ogarnia człowieka zdumienie, że mogli znaleść się ludzie, którzy takie rezolucje uchwalali.

Mówi się w nich, ni mniej ni więcej, tylko „o zorganizowaniu walki czynnej i biernej z uchwaloną przez Sejm reformą rolną, o zorganizowaniu manifestacyj drogą **wieców, plakatów, oraz czasowego wstrzymania rozmaitych świadczeń w ośrodkach przemysłowych i miastach, celem szerzenia świadomości o fatalnych a doraźnych skutkach źle ułożonej reformy rolnej, o zbieraniu wśród** członków swoich **pieniędzy na cel zwalczania reformy rolnej".**

Obrona swoich interesów jest u nas każdemu dozwolona na drodze legalnej. Lecz jeżeli uchwały staną się ustawami, to chociażby były niewygodne dla pewnej klasy, muszą być przestrzegane i respektowane, bo masowy bojkot ustaw to zwykła anarchja.

Cobyśmy powiedzieli, gdyby tak przeciwko ustawie o powszechnym obowiązku służby wojskowej w dzisiejszych warunkach zaczęli występować poborowi i na cel jej zwalczania zaczęli zbierać pieniądze? Powiedzielibyśmy, że to zdrajcy państwa, że to anarchja.

Dzisiaj taką anarchję zaczynają szerzyć ci, którzy dotychczas byli klasą uprzywilejowaną, których warunki życiowe były uprzywilejowane. **Jeżeli od nędzarza nie mającego ani swojego warsztatu pracy, ani swojego majątku wymaga się, by przestrzegał ustawy obowiązujące i spełniał obowiązki wobec państwa, to tembardziej należy wymagać od tych, którym niczego w życiu nie brakowało.**

Toteż przewrotność, próby szerzenia zamętu i warcholstwo tych czynników, od których należałoby oczekiwać innego postępowania musimy jaknajostrzej napiętnować.

Uroczystości w Gnieźnie.

W sobotę, dnia 12 b. m. rozpoczęły się w Gnieźnie uroczystości ku uczczeniu 900-lecia pierwszej w Polsce koronacji królewskiej pierwszego budowniczego Polski króla, Bolesława Chrobrego.

Uroczystość uświetnił swoją obecnością prezydent Rzeczypospolitej.

Również w tym dniu w Gnieźnie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy rolniczo-przemysłowo-rzemieślniczej.

Z Ligi Narodów.

W Genewie (w Szwajcarji), gdzie obraduje Liga Narodów, odbyła się ostatnio ważna konferencja, która dotyczyła pierwszorzędnego zagadnienia, mianowicie paktu gwarancyjnego. Na konferencji, w której brali udział polski minister spraw zagranicznych Skrzyński, francuski Briand i angielski Chamberlain, ustalono, że tak zwany pakt wschodni, dotyczący granic niemiecko-polskich, jak również i pakt zachodni (czyli reński), dotyczący granic francusko-belgijsko-niemieckich będzie jednakowo traktowany.

Polska otrzymała zapewnienie, że poza jej plecami, nie zapadnie żadna decyzja w sprawie paktu wschodniego, czyli granicy polsko-niemieckiej.

Jestto olbrzymi sukces Polski. Należy jednak nie zapominać o tem, że obrady w sprawie paktu gwarancyjnego odbędą się na specjalnej konferencji a miarodajnym czynnikiem w rozstrzyganiu tych, ze wszechmiar ważnych tak dla Polski, jakoteż i pokoju europejskiego spraw, będzie specjalna konferencja.

Skargi Niemców polskich do Ligi Narodów przeciw ustawie reformie r lnej.

Przeciwnicy reformy rolnej wyzwoleńcy i brylowcy powinni triumfować. Bo oto delegacja niemiecka, składająca się z posłów niemieckich do Sejmu polskiego, Naumana, Hasbacha i Graebego przedłożyła Lidze Narodów memorjał, w którym Niemcy skarżą się na reformę rolną. Skarga ich jednak spotkała się w Lidze Narodów z zimnem przyjęciem. Tak więc nietylko polscy obszarnicy wspomagani przez „Wyzwolenie“ i „Związek chłopski“, walczą przeciwko reformie, lecz pomagają im także i Niemcy, uciekając się ze skargami aż do Ligi Narodów.

Dział ekonomiczno-gospodarczy.

Przerachowanie wkładek oszczędnościowych złożonych w Pocztowej Kasie Oszczędności.

W numerze 83 Dziennika Ustaw z dnia 19 go sierpnia 1925 ukazała się ustawa o przerachowaniu wkładek oszczędnościowych, złożonych w Pocztowej Kasie Oszczędności (P. K. O.)

Nie podjęte wkładki oszczędnościowe w Pocztowej Kasie Oszczędności, złożone przed dniem 31 grudnia 1925 r., przerachowuje się na złote, na 20% sumy, obliczonej według skali § 2 rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 (według tabelki waloryzacyjnej, którą kilkakrotnie w „Piaście“ drukowaliśmy).

Wkładki oszczędnościowe, będące własnością mas spadkowych lub stanowiące depozyty sądowe, sierocińskie, przelicza się na 50%.

Wkładki oszczędnościowe, pochodzące z przerachowania walut zagranicznych na polskie marki, przelicza się na 80%.

Zainteresowany powinien sobie obliczyć wkładki oszczędnościowe w następujący sposób:

Pieniądze, złożone w Pocztowej Kasie oszczędności, o których wspominamy wyżej, powinien sobie przerachować (zwaloryzować) na podstawie tabelki, stosując stawkę z tego dnia, w którym odnośna wkładka została zapisaną w P. K. O.

Z pełnej przewaloryzowanej sumy powinien odciągnąć procent wyżej podany — i otrzyma sumę, jaka mu się należy z Pocztowej Kasy Oszczędności.

Posiadacze wkładek, przerachowanych zgodnie z tą ustawą, otrzymają za kwoty, wynikłe z tego przerachowania, obligacje 5% państwowej pożyczki w nominalnej ich wartości w odcinkach nie niższych od 20 zł.

Wkładki, których wysokość po przerachowaniu nie dosięgnie tej kwoty, jak również końcówki do 20 złotych, będą zapisane na konto oszczędnościowe wkładcy.

Umarzanie obligacyj rozpocznie się od dnia 1-go stycznia 1926 w drodze losowania lub wykupu.

Konwersja pożyczek państwowych.

W Dzienniku Ustaw Nr 90 z dnia 5 września b. r. ukazała się ustawa, uzupełniająca rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań skarbu państwa z tytułu pożyczek oraz konwersji tych pożyczek.

Mocą tej ustawy prawo konwersji asygnat z roku 1918, długo- i krótkoterminowej pożyczki państwowej z roku 1920 oraz świadectw tymczasowych tychże pożyczek (przyznane pierwotnie do 30 grudnia 1924 r., a przedłużone następnie do 31. stycznia 1925 r.), **przedłuża się do 31 grudnia 1925 r.**

Asygnaty i obligacje poniżej wyszczególnione na żądanie ich posiadaczy konwertowane będą na obligacje 5% pożyczki konwersyjnej.

Prawo konwersji mają:

1) Asygnaty, wypuszczone na podstawie dekretu Rady regencyjnej dnia 30 października 1918 r.

2) Obligacje 5% długoterminowej wewnętrznej pożyczki państwowej w roku 1920.

3) Obligacje 5% krótkoterminowej pożyczki państwowej.

4) Świadectwa tymczasowe na obligacje rzeczonych pożyczek, nabyte przy urzędowej sprzedaży w terminie do dnia 1 grudnia 1920 r. i pozostające dotychczas w posiadaniu pierwotnych nabywców.

Bliższe i dokładne wyjaśnienia, podane zostaną do publicznej wiadomości przez starostwa, magistraty i urzędy gminne.

Egzekwowanie zaległości podatkowych na wsi.

Troskliwość o rolników?!

W związku z chwiejnością cen zboża wydane zostało zarządzenie, aby urzędy skarbowe podatków i opłat, wdrażając egzekucję u zalegających z podatkami właścicieli nieruchomości gruntowych i zajmując zapasy zboża i innych ziemiopłodów, przystępowały we wrześniu b. r. do licytacyjnej sprzedaży tych zapasów tylko w wypadkach, w których będzie można wnosić, że uzyskana w drodze licytacji cena sprzedażna zajętych produktów będzie przynajmniej w przybliżeniu odpowiadała ich rzeczywistej wartości.

Zarządzenie to, zgodnie z poleceniem ministra skarbu z dnia 2 września b. r. za Nr DPO. 5004 (I) 25, nie powinno w niczem osłabić tempa egzekucyj, przeprowadzanych w trybie zwykłym zajęć, posiadanych przez rolników zapasów, celem zabezpieczenia należności podatkowych.

Z najczarniejszej ziemi wyrastają najpiękniejsze kwiaty, a najwyższe i najsilniejsze drzewa pną się ku niebu z pośród skał

Z wieców i zgromadzeń.

Miechowskie.

W niedzielę dnia 6 września b. r. odbył się w Miechowie Zjazd powiatowy P. S. L. „Piast“, na który przybył poseł J. Gawlikowski i dr Wróbel. Delegatów przybyło około 300. Pierwszy przemawiał poseł Gawlikowski, który w 2-godzinnej mowie przedstawił działalność klubu posłów P. S. L. „Piast“ w Sejmie i szczegółowo omówił ustawę świeżo uchwaloną o reformie rolnej oraz projekty ustaw samorządowych. Po wywodach posła Gawlikowskiego rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos: M. Deńca, J. Kurczych, L. Soczówka, P. Sakłak i inni.

Po ożywionej dyskusji uchwalono:

1) Wotum zaufania dla klubu P. S. L. „Piast“, a w szczególności dla posła Gawlikowskiego.

2) Oświadczyli się za nowo uchwaloną reformą rolną.

3) Wypowiedzieli się za pluralnością jednokrotną przy wyborach do Rad gminnych.

Po uchwaleniu powyższych rezolucyj zabrał głos dr Wróbel, który w przepięknem przemówieniu skreślił program P. S. L. „Piast“, oraz nawoływał do organizacji. *J. P.*

Dnia 8 września odbył się wiec w Proszowicach, na którym po przemówieniu posła Gawlikowskiego i dyskusji zebrani w liczbie 1.000 osób, oświadczyli się za polityką P. S. L. „Piast“. *J. P.*

Oświęcimskie.

Monowice. W dniu 30 sierpnia odbył się wiec sprawozdawczy posła Gawlikowskiego. Przewodniczył Piotr Pluta z Zatora, zastępcą p. Omasta z Monowic, sekretarzował Wawrzyniec Mąsior z Monowic. Przy zapełnionej sali przez reprezentatów gmin z całego okręgu sądowego oświęcimskiego udzielił głosu posłowi Gawlikowskiemu, który treściwie przedstawił działalność klubu za okres półroczny wykazując szkodliwość działań partyj, mianujących się być ludowemi a w rzeczywistości są szkodnikami chłopa. Przedstawił równocześnie sytuację gospodarczą, nawiązując do ciężkiego położenia finansowego obecnego i tegoż powody. Po sprawozdaniu wywiązała się szersza dyskusja, w której zabierali głos: Balon Ludwik, Balon Władysław, Lipowski z Polanki, Antecki z Piotrowic, Szczęśniak Władysław, naczelnik gminy Monowice i inni. Po wyjaśnieniu przez p. posła Gawlikowskiego spraw podnoszonych w dyskusji uchwalono w następstwie rezolucje:

Zgromadzeni domagają się by rząd przyszedł przedewszystkiem powodzianom zupełnie zrujnowanym z odpowiednią pomocą a mianowicie:

Przedłużenia spłat pożyczek dla okolic, dotkniętych powodzią zaciągniętych w Banku rolnym i Kasach współdzielczych na lat 2.

Spłacenie pożyczek zaciągniętych na zboże, w naturze, t. j. jeden metr za metr pobranego zboża.

Otwarcia bezwarunkowego kredytów rolnych na podniesienie gospodarstw.

By rząd przystąpił natychmiast do obwałowania rzek położonych w powiecie oświęcimskim, a równocześnie poddał rewizji dotychczasowe plany obwałowania, czy odpowiadają obecnym warunkom.

Zgromadzeni uchwalają wotum zaufania posłowi Gawlikowskiemu, jak również podziękowanie Stronnictwu P. S. L. „Piasta“ za dotychczasową opiekę okazaną u miarodajnych czynników dla powodzian.

Zebrani domagają się kategorycznie wykonania reformy rolnej uchwalonej przez Sejm.

Zebrani odnoszą się z prośbą, by poczynić kroki u czynników miarodajnych, a przedewszystkiem Izbie skarbowej, by inspektorat w Oświęcimiu stosował ustawę o ograniczeniu podatku obrotowego do przemysłu swojskiego (którego do dziś dnia inspektorat oświęcimski nie chce uznać).

Sekretarz: *Mąsior Wawrzyniec.* Przewodniczący: *Piotr Pluta.*

Mieleckie.

Borowa. Dnia 8 września 1925 r. odbył się u nas, zapowiedziany zaledwie na parę godzin przedtem z ambony, wiec Stron. Kat. Lud. Wobec bardzo licznie zgromadzonych rzesz chłopskich stanął pos. Greiss i wygłosił swoje prawie dwugodzinne sprawozdanie poselskie.

Po nim zabrał głos przewodniczący Zarz. pow. „Piasta“ J. Gnida i odmalował rolę piastowców w ostatnich najważniejszych wypadkach. I okazało się, że właśnie klub Piasta prawdziwie szczerze i z zaparciem siebie pracuje dla wsi, natomiast Stron. Kat. Lud., choćby ze względu na małą liczbę (4 posłów) skazane jest niemal na bezczynność. Wykazał nierealność łączenia się katol.-ludow. z chrześć.-dem. i wezwał w imię dobra ludu wiejskiego do połączenia się z Piastem. Kończąc zgłosił następujące rezolucje, które przyjęto jednomyślnie:

Zebrani włościanie na wiecu stron. kat.-lud. w Borowej w dniu 8 września 1925 r.

1) domagają się naprawy dróg w powiecie mieleckim;

2) domagają się długoterminowego kredytu dla rolnictwa;

3) domagają się równomiernego traktowania rolnictwa i przemysłu i jednakowego traktowania produktów rolnych i wytworów przemysłowych;

4) protestują przeciwko rozbijackiej polityce pos. Krempy i propagowaniu przez niego kościoła narodowego. Lud polski był zawsze katolickim i stoi silnie przy wierze i ojczyźnie.

5) domagają się jaknajenergiczniej zjednoczenia ruchu ludowego i dlatego wzywają stron. kat.-lud. i obecnego na wiecu pos. Greissa do wstąpienia do P. S. L. „Piast“.

6) oświadczają, że stoją wiernie pod sztandarem Piasta i wyrażają pełne wotum zaufania prezesowi W. Witosowi i całemu klubowi Piasta.

Jedynie dłuższą dyskusję wywołała rezolucja o połączeniu. Z jednej strony pos. Greiss i ks. kanonik Nawalny

starali się przekonać zebranych, że wystarczy wyjawić jedynie życzenie, by pos. Greiss wstąpił do Piasta, a nawet udało im się chwilowo nakłonić do tego kilku łatwowierniejszych i mniej się orjentujących, kiedy jednak R. Gesing i J. Gnida wykazali, jaka jest różnica między „pobożnem“ życzeniem, a energicznem domaganiem się, wszyscy jednomyślnie rezolucję tę uchwalili.

Charakterystycznem jest, że pos. Greiss oświadczył, iż „połączenie (Kat.-lud. z Piastem) wyjdzie na pożytek społeczeństwu i na pożytek Ojczyźnie“ (dosłownie) a przemawiał przeciw rezolucji. Kiedy pos. Greiss zapytał zebranych, czy ma jeszcze kiedy przyjechać do Borowej, odkrzyknęli „ale jako Piastowiec“.

Jako ostatni zabrał głos prez. Gnida, żegnając odchodzącego posła i wyrażając przekonanie, że w myśl dzisiaj uchwalonej rezolucji, wnet zobaczymy go Piastowcem. Wśród długotrwałych okrzyków na cześć prezesa Witosa i P. S. L. „Piasta“, zakończył się wiec.

R. Gesing.

Przeworskie.

Gniewczyna Łańcucka. Dnia 23 sierpnia b. r. odbył się w naszej wsi wiec przy udziale **posła Jana Pieniążka.** Na wiec przybyła licznie ludność Gniewczyny Łańcuckiej, Gniewczyny Trynieckiej, Wólki Małkowej, Jagiełły, Chałupek, Gorliczyny i innych. Wśród zgromadzonych widziało się wielu naczelników gmin. Po zagajeniu wiecu przez naczelnika gminy Gniewczyny Łańcuckiej, p. Sebastjana Czarnego i wyborze prezydjum wiecu w osobach: zagajającego, jako przewodniczącego i Mateusza Browińskiego, jako sekretarza, zabrał głos poseł Pieniążek, wyjaśniając zebranym obecne stosunki, panujące w państwie, kładąc silny nacisk na położenie gospodarcze, sprawę reformy rolnej i konkordatu. Po mowie posła zabrał głos Franciszek Drzystek, przewodniczący Kółka miejscowego, zwracając się do posła z szeregiem zapytań, na które poseł udzielił wyjaśnień — jak również na szereg zapytań, poruszonych w dyskusji.

Na wniosek Mateusza Browińskiego uchwalono klubowi P. S. L. pełne wotum zaufania, dając tem dowód, że ludność Gniewczyny i okolicznych wsi wytrwale stoi pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Mateusz Browiński.

Stanisławowskie.

Zebranie ludowców w Gleszy. Dnia 30 sierpnia b. r. zawitał do naszej gminy poseł Ostrowski. Zebraniu, w którem wzięli udział obok miejscowej ludności i mieszkańcy z okolicznych wsi, przewodniczył naczelnik gminy p. Kajder.

Poseł Ostrowski w dłuższem przemówieniu dał obraz stosunków politycznych i gospodarczych w państwie omawiając szczegółowo przyczyny, które się składają na ruinę gospodarczą wsi.

Zebrani po kilkugodzinnych naradach wyrazili pełne zaufanie dla pracy posłów P. S. L. oraz podziękowanie posłowi Ostrowskiemu za przybycie do nich.

Uczestnik.

Pędźcie ze wsi rozbijaczy!

Listy.

Poświęcenie szkoły w Joninach.

Dnia 6 września b. r. odbyła się w naszej wiosce podniosła uroczystość, poświęcenia nowowybudowanej szkoły. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz, Jakób Wyrwa, który w gorących słowach zachęcał młodzież do pilnego uczęszczania do szkoły, rodziców zaś wezwał, aby starali się posyłać regularnie dzieci do szkoły.

Po nim przemówił przewodniczący komitetu szkolnego, dr Jakób Janiga, wykazując wartość oświaty i potrzebę jej we wsi, przyczem podziękował wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wybudowania tej szkoły.

Wkońcu zabrał głos nowo mianowany nauczyciel, p. Stefan Strada, który w swojej przemowie wykazał wiele zapału i chęci dla żmudnej pracy nauczycielskiej.

Nowo wybudowanej szkole, tudzież uczącym się życzymy z całego serca: „Szczęść Boże!“

Uczestnik.

Z Łańcuckiego.

Powiat nasz, mimo burz wojennych, jakie się tu w pewnych jego okolicach dały ludności uczuć zbyt dotkliwie i mimo spustoszeń jakie zostały pożogą wojenną wywołane, rany zadane mu wypadkami wojennemi goi i usuwa, a choć i ciężko dziś przychodzi z braku kredytu zabrać się do wielkich przedsięwzięć i na szerszą obliczonych skalę, wszelakoż życie w niem nie zamarło i nie upadło, lecz tętnem swoim daje znać, że powiat ten należy do powiatów czynnych i żywotnych.

Oto kilka przykładów, które mówią same za siebie:

Handzlówka swoją Spółkę mleczarską rozszerzyła budując piwnicę i lodownię, czem chce zaznaczyć, że w kierunku tym robi pewne postępy i idzie naprzód, a nie stoi w miejscu. Ponadto mały budyneczek dla użytku szkoły świadczy, że i na tem polu coś nie coś postąpiono. Sprowadziwszy w zeszłym roku kilkanaście wagonów nawozów sztucznych, przysporzyła tem samem znacznie większą ilość produktów rolnych, które z powodu podgórskiej gleby i jej jałowości, wymagają silnego nawożenia, a gdy tego nie ma, jest bieda. Czy jest jeszcze inna wieś w powiecie mająca takie zamiłowanie do nawozów sztucznych nic nam nie wiadomo, sądzić jednak należy, że dużo jest wsi takich, co fakt ten powinien być wzorem dla nich, a ani źle na tem zastosowaszy nie wyjdą, ani nie pożałują tego.

Piękny ruch zanotować trzeba na polu społecznem, jaki ujawnił się w budownictwie domów ludowych i szkół znów jest znakiem rozwoju szkolnictwa. Dom ludowy stanął w latach ostatnich w Albigowy i obecnie na szkole dotąd parterowej dobudowano piętro, czem zaoszczędzono miejsca pod nowy budynek parterowy, jakie się u nas zwyczajnie dotąd po wsiach naszych wznosi a także i szkoła wygląda tem samem okazalej, co nie jest bez wartości i znaczenia.

Nowe domy ludowe już zbudowano: W Wierzawicach, w Żołyni, w Medyni Łańcuckiej wykupiono od żyda kamienicę i zamieniono ją na dom ludowy. W toku budowy są domy ludowe w Kuryłówce i w Wysokiej, która zabrała się do budowy dużego i okazałego murowanego pałacyku.

Hussów ma dom ludowy i w niem sklep towarowy. Brzóza Królewska do swojego niewiutenkiego, pięknego domu wprowadziła świeżo zawiązaną Spółkę mleczarską, założono tam także cegielnię, wytwórnię dachówek cementowych, czego jeszcze niedawno nie było, a także dobrzy ludzie noszą się z zamiarem wykorzystania w wielkiej ilości rosnących w tamtych lasach borówek i wyrabiania z nich win owocowych i soków. Byłaby to bardzo dobra rzecz i godna pochwały sprawa, która oby wnet doszła do skutku, gdyż straszne w tym kierunku jest jeszcze w Polsce marnotrawstwo i niedbalstwo.

Dawniej zbudowane domy ludowe posiadają: Rakszawa, Handzlówka, Brzóza Stadnicka, Wólka Niedźwiecka. W Sarzynie został przez wojnę zniszczony zupełnie. Obecnie zbudowano nowy. Giedlarowa dom ludowy oddała do użytku szkolnego. Stare Miasto, Grodzisko, Krzemieniec, Rogóżno to także gminy, w których domy ludowe już dawniej się znajdują.

Nowe kościoły zbudowano w Białobrzegach i Czarnej wyodrębniające się w nowe parafje, co jest także dowodem, że ludność gdy zechce to nawet i takie dzieła przeprowadzić jest w możności choć to w teraźniejszych powojennych, ciężkich czasach zdaje się przechodzić siły. Wielka gromada ludzi to potęga, która wielkie dzieła jest w stanie tworzyć, gdy zechce.

Miasta nie ustępują wsiom. Łańcut szczycić się może pięknym gmachem państwowego gimnazjum imienia Sienkiewicza. jaki stoi tu od niedawna. Miejska szkoła jest w przebudowie, a ponad to buduje się okazały i jak na Łańcut wspaniały, nowy gmach szkoły żeńskiej pod pod kierownictwem S.S. Boromenszek. Do tego idą nowe kamienice, w których znajdą pomieszczenia piekarnia, urządzona według najnowszej techniki i inne zakłady użyteczności publicznej, w domach tych znajdą pomieszczenie. Leżajsk zbudował piękną szkołę miejską, dom narodowy i inne budynki, a ponad wszystko przepyszny gmach sądowy, który jest ozdobą Leżajska zdaleka widniejącym, w którym pomieszczenie znajdą różne urzędy.

Widać z tego gdy się tak popatrzeć po powiecie co gdzie już zrobiono, że mimo ciężkich czasów i lamentu, na nie, życie idzie swoim torem i różne trudności stojące na przeszkodzie usuwa, kując temsamem jakby w granitowym kamieniu wielkie głazy, z których budować się będzie coraz lepsze jutro, dające widoki coraz to wspanialszej dla narodu przyszłości! Tylko potrzeba zawsze dużo pracy i wytrwałości a cierpliwości. Gdzie te zalety są, tam widzieć się dają piękne rezultaty. Oby ich było wszędzie jak najwięcej a nastąpi lepsza dola i dla ludu polskiego.

Jan Sobek, poseł na Sejm.

Jak to p. Okoń „odbywał" kongres w Tarnobrzegu.

Na dzień 8 września b. r. zapowiedział poseł Okoń w Tarnobrzegu obchód ku uczczeniu Bartosza Głowackiego.

Na obchód ten zwoływał chłopów z całej Polski.

Uczczenie Bartosza Głowackiego było jednak tylko pokrywą, pod którą chciał przemycić Okoń „kongres" swojego stronnictwa.

Na „kongres" przybył poseł Okoń z całym swoim zstabem, muzyką i garścią obałamuconych chłopów z dawnego Królestwa. Obchód, a właściwie „kongres", zaczął od złożenia wieńców pod pomnikiem Bartosza Głowackiego i odegrania przez muzykę hymnu narodowego.

Wielotysięczne tłumy ludności, przybyłe z powiatu i okolicy na odpust, wysłuchały hymnu z powagą i skupieniem.

Kiedy jednak poseł Okoń zaczął przemawiać, już po pewnych słowach zerwała się taka burza okrzyków oburzenia pod jego adresem, że nietylko nie mógł przemawiać, ale, widząc wrogi nastrój wielotysięcznej rzeszy, czmychnął z pod pomnika pod dom swojej siostry przy pastwisku gminnem.

Tam zaczął dalej wiecować. Tam też usłyszał poseł Okoń, jako też i jego zbałamuceni zwolennicy z Królestwa, jak ludność powiatu rodzinnego wita pana posła i poważa. Przypomniano mu całą jego demagogiczną działalność.

Przy wtórze okrzyków „hańba", „precz" przemawiali posłowie klubu Okonia, chcąc ratować sytuację.

„Kongres" odbywał się pod silną osłoną policji, której interwencji poseł Okoń żądał, grożąc interpelacją w Sejmie.

Cała ta heca zakończyła się płaczliwą mową p. Okonia, który narzekał na zgotowane mu przyjęcie, przyczem porównał się do Mojżesza, który odszedł od swego ludu na parę lat, a po powrocie stwierdził, że lud jego kłania się bożkom pogańskim, że zmienił przekonania polityczne.

Mimo zapowiedzi urządzenia pochodu jeszcze raz pod pomnik Bartosza, pochodu tego już nie urządzono.

Przy pośle pozostała pod koniec tylko garść ludzi, przybyłych z Kongresówki, którzy zresztą nie wiedzieli, co mają ze sobą zrobić, widząc, jak ludność, która posła Okonia najlepiej zna, jego przyjmuje.

Tak to ludność powiatu tarnobrzeskiego postawiła się okoniem Okoniowi.

Marcin Pietrzyk,

Zjednoczenie ruchu ludowego na gruncie krakowskim.

Zlikwidowanie stapińszczyzny.

We wtorek, dnia 15 b. m., odbyło się w Krakowie zebranie zwolenników p. Stapińskiego z całego powiatu krakowskiego przy licznym udziale uczestników. Po omówieniu spraw politycznych i gospodarczych zebrani wypowiedzieli się jednomyślnie **za połączeniem z Polskiem Stronnictwem Ludowem „Piast"**, zgłaszając odpowiednie rezolucje.

Dokładny przebieg obrad oraz treść rezolucyj, przyjętych jednogłośnie, podamy w następnym numerze.

KRONIKA.

WRZESIEŃ — ma dni 30.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
20 N.	16 po Ś. Eustachego i Tow.	5	20	17	42
21 P.	Mateusza apostoła	5	22	17	40
22 W.	Tomasza z Wil.	5	23	17	37
23 Ś.	Lina pap., Tekli	5	25	17	35
24 C.	N. P. M. Wyk., Gerarda	5	26	17	33
25 P.	*Władysława z Gielniowa* ☽	5	28	17	30
26 S.	Cyprjana i Justyny	5	30	17	28
27 N.	17 po Ś. *Przen. św. Stanisława*	5	32	17	26

Ceny płodów rolniczych w Krakowie
w dniu 11 września 1925 r.

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości za 100 kg wagi w złotych, bez gminnego podatku spożywczego, loco Kraków.

Pszenica targowa 24·50—25·50, pszenica dworska 26—27, żyto dworskie 19—20, owies na paszę 19—20, owies targowy ——, jęczmień browarny 23—25, jęczmień na krupy 20—22, kukurudza rumuńska ——, kukurudza węgier. ——, tatarka ——, proso ——, siano średnie ——.

„Głos Gminy Wiejskiej“. Ukazało się nowe czasopismo, poświęcone sprawom samorządu gmin wiejskich p. t. „Głos Gminy Wiejskiej“, jako organ nowopowstałego Zrzeszenia samopomocy gmin wiejskich w Polsce.

Przedłużony termin zgłaszania obligacyj. Rozporządzeniem ministerstwa skarbu przedłużono do 1 października br. termin zgłaszania do rejestracji obligacyj skarbu austrjackiego, węgierskiego i funduszu krajowego galicyjskiego, które ciążą na skarbie państwa polskiego i obligacyj związków samorządowych.

Rozporządzenie to dotyczy posiadaczy 4 proc. obligacyj kolei Karola Ludwika z roku 1899—902, 5 proc. obligacyj kolei Karola Albrechta z roku 1872—1877, 4 proc. obligacyj kolei Karola Albrechta z roku 1890—1893, oraz posiadaczy obligacyj, zaciągniętych przez byłą Galicję pożyczek w latach 1903, 1904, 1907 i 1913, wreszcie 4½ proc. galicyjskiej pożyczki krajowej. Obligacje kolejowe winne być składane w urzędzie pożyczek państwowych w Warszawie, pozostałe zaś obligacje w Izbie skarbowej we Lwowie.

Obieg pieniężny w sierpniu. W dniu 31 sierpnia obieg pieniężny wynosił 745·7 milj. zł, gdy w dniu 31 lipca stanowił 746·3 milj. zł. Obieg biletów Banku Polskiego zmniejszył się w sierpniu z 461·6 do 439·5 milj. zł, obieg biletów zdawkowych zwiększył się ze 134·5 do 163·5 milj. zł, obieg zaś bilonu zmniejszył się ze 150·1 do 142·6 milj. zł.

Wstrzymanie restaurowania Wawelu. Z powodu wstrzymania wypłaty kredytu na restaurację Wawelu przerwano roboty i zwolniono 150-ciu robotników. Wznowienie robót, nawet w razie przyznania kredytu, będzie bardzo utrudnione. Nadmienić należy, iż zamiast przyznanych przez Sejm 500.000 zł, na odnowienie wnętrza południowo wschodniego skrzydła, wyasygnowano tylko 235.000 zł.

Wyrok w sprawie Łańcuckiego. Dnia 9-go b. m. o godz. 10-tej wieczór, okręgowy sąd łódzki, w składzie: przewodniczący, wiceprezes sądu okręgowego, Witkowski, Illinicz i Rasz, wydał wyrok na posła Łańcuckiego skazujący go na trzy lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw z art. 129 k. k.

Oskarżał prokurator Markowski, obronę zaś wnosili adwokaci: Duracz, Landau i Breiter.

Senzacyjne rozprawy w Nowym Sączu. W swoim czasie donosiliśmy o aresztowaniu na polecenie prokuratora przy sądzie okręgowym w Nowym Sączu, tamtejszego adwokata, dra Józefa Łodygowskiego, i mundantki jego, Janiny Nowackiej, pod zarzutem oszukańczych manipulacyj. Przeprowadzone śledztwo dało obciążający materjał, wskutek czego prokuratura wygotowała akt oskarżenia, przy równoczesnem zatrzymaniu oskarżonych w areszcie śledczym, w którym przebywają od 6-ciu tygodniu.

Mundantka, Janina Nowacka, oskarżona jest o zbrodnię oszustwa i oszczerstwa, a rozprawa przeciw niej odbędzie się przed zwyczajnym trybunałem sądu okręgowego w Nowym Sączu, dnia 10 września b. r. Rozprawie przewodniczyć będzie s. s. o. Sobota. Adwokat zaś, dr Józef Łodygowski, oskarżony jest o zbrodnię nakłaniania do nadużycia władzy urzędowej, a rozprawa jego odbędzie się dnia 10 września b. r. przed trybunałem sądu przysięgłych w Nowym Sączu. Obronę jego objął poseł dr Marek z Krakowa, przewodniczyć zaś rozprawie będzie s. s. o. Ligęza-Przychocki.

Zjazd oficerów rezerwy. W niedzielę 6-go b. m. odbył się we Lwowie zjazd oficerów rezerwy z całej Polski. Równocześnie ze zjazdem połączono uroczystość poświęcenia płyty nieznanego żołnierza. Zjazd obesłany był także przez gości zagranicznych. Poważny nastrój uroczystości zmąciła niefortunna rezolucja o reformie rolnej, inspirowana przez żubrów. Przeciwko tej rezolucji wypowiedział się zasadniczo i po męsku, p. poseł Jedynak.

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Smok: Jeśli zapisu dokonano u rejenta, to dziś już nic się nie da zrobić, gdyż właścicielem jest pasierb. Co do reszty musiałaby Marja Biroń postarać się, aby obecny jej mąż zrobił w testamencie zapis. — **Marcin Dziubek:** Czytajcie dobrze gazetę naszą, a znajdziecie odpowiedź na wasze zapytania, co do zmiany 5 proc. pożyczki. — **Wojciech Filipek:** Sprawa dotyczy tak zawikłanych stosunków familijnych, że radzimy iść do dobrego adwokata i poradzić się go, gdyż z tego, co pan pisze, testament ten można będzie utrzymać, jako zrobiony w czasie wojny. — **Jakób Woźniak:** Kaucje waloryzują się w stosunku 1,800.000 mkp. za 1 złoty. Zatem za 200 koron wypadłby jakiś ułamek grosza. Dlatego nie opłaci się tem zajmować, gdyż koszta listów do Florjanki będą znacznie większe. — **Jan Ziarno:** Ustawę o przerachowaniu wkładek w kasach sierocych podaliśmy w gazecie. W sprawie zabitego szwagra należy zwrócić się do Generalnego Konsulatu w Chicago i prosić o przyspieszenie załatwienia. Adres: Polish Consulate in Chicago, North America. — **Grodecki Jan:** Z tą sprawą należy zwrócić się do właściwego starostwa, które z urzędu

obowiązane jest interwenjować u władz wojskowych. — **Kasiński Leopold:** Kasa ma obowiązek zwrotu na podstawie ustawy waloryzacyjnej 5 proc. wysokości wkładek do końca roku 1926. — **Stanisław Wilk:** Niestety sprawą tych sierót zająć się nie możemy i radzimy zwrócić się wprost do profesora G. pod adresem: Kraków, Uniwersytet. Również należałoby odnieść się wprost do Kasy chorych tej miejscowości, gdzie nieboszczyk płacił wkładki. Obowiązek zwrotu kredytów zasiewowych tylko dla dotkniętych klęską powodzi zostanie wstrzymany. — **Józef Pończocha:** Każdemu, kto posiada order „Virtuti Militari“, należy się pensja, wynosząca obecnie 300 złotych rocznie, chyba, że ktoś dobrowolnie zrzekł się tej pensji. Obliczenie wysokości sum dłużnych znajdzie pan w 3 numerze „Piasta, gdzie podaliśmy tabelkę. — **Szmyd Franciszek:** Serdecznie dziękujemy za rozszerzanie naszej gazety i za pozdrowienia. Żądane numery wysłaliśmy. Cześć i pozdrowienie. — **Jakób Augustynek:** Jeśli udowodnicie, że były pożyczone na kupno gruntu, to należy się 100 złotych oraz ustawowe odsetki. W przeciwnym razie tylko 10 proc. tej sumy, czyli 10 zł. Jeśli Kasa w Krzeszowicach nie posiada żadnego majątku, to oczywiście nic nie dostaniecie. — **Michalik Stanisław:** Zwróćcie się do księgarni Gebethnera i Spółka, Kraków, Rynek główny. — **Swoboda Franciszek:** Oczywiście, że ma pan prawo do kupna ziemi, ale czy na Śląsku, tego nie możemy panu zapewnić ze względu na mały zapas ziemi, który ulegnie parcelacji. Na razie musi pan wstrzymać się aż do chwili, kiedy projekt stanie się ustawą. — **Antoni Miękina:** Tytułem spłaty należy się 420 złotych oraz umówione odsetki po 5 proc. rocznie. — **Józef Pytel:** Jeśli nie podał wam, jak powstał ten dług, to należy zapytać wierzyciela, czy posiada dowód na ten dług, a gdyby was skarżył, to musicie oczywiście bronić się tem, że po ojcu nie otrzymaliście żadnego majątku. Egzekucji przeciw wam nie poprowadzą bez poprzedniej uchwały sądowej, o której musieli być powiadomieni. Adres [illegible]: Zakłady drukarskie i księgarnia w Mikułowie (Śląsk). — **Stanisław [illegible]kowski:** Swego czasu podaliśmy tabelkę waloryzacyjną. Prosimy przeto obliczyć sobie i z tego zwrócić 10 proc. sumy wraz z odsetkami umówionemi. — **Jadwiga Graca:** Prosimy podać do Redakcji swój dokładny adres.

Paweł Hawrylo, zamieszkały w Zarzeczu, powiat Nisko, zgubił książkę wojskową, którą unieważnia. 285

Wojciech Starowicz, zamieszkały w Chorągwicy, powiat Wieliczka, unieważnia zgubione dokumenta wojskowe. 283

Andrzej Mucha, urodzony w roku 1900 w Jodłowej, powiat Pilzno, unieważnia skradzioną kartę mobilizacyjną, wydaną przez szwadron zapasowy Nr 6 we Lwowie.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.